

bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

Olsztyński Oddział SDP

Sześć dekad naszego dziennikarstwa

Jakiego dziennikarstwa? Nie sposób doszukać się w dostępnych zapiskach jego definicji, sądzę że interesujące byłoby przesłedzenie akcentów, które różnie rozkładały się na przestrzeni sześciu dekad. Nie ma praktycznie żadnych archiwów olsztyńskiego oddziału.

It to nie za sprawą wichrów historii, lecz człowieczej niefrasobliwości. To jej skutkiem było zniszczenie wszystkiego, co ważne dla naszego środowiska. Może więc – w pewnej mierze – wypelni ten ubytek mający się ukazać niebawem „Słownik dziennikarzy olsztyńskich”.

Początek dziejów naszego oddziału wyznacza data – 16 marca 1952 roku. Przewodniczenie powierzono wówczas red. Zbigniewowi Wojakiewiczowi.

Zbigniew Wojakiewicz – (ur. 29 kwietnia 1925 roku). Do Olsztyna trafił w pierwszych miesiącach 1951 roku, by zająć się organizacją nowego tytułu prasowego. Ukazujące się tu „Wiadomości Mazurskie” przejął w 1947 roku „Czytelnik” i zmienił piśmu tytuł na „Życie Olsztyńskie” (była to faktycznie mutacja „Życia Warszawy”).

Zbigniew Wojakiewicz miał w Olsztynie stworzyć dziennik PZPR-owski na fundamentach wspomnianych tytułów. Tak narodził się „Głos Olsztyński”. Siedziba redakcji ulokowana została w dotychczasowej redakcji „Życia”, czyli przy ul. Mazurskiej, pod nr. 1 (świadczy o tym fackie tablica umieszczona w narożniku kamienicy u zbiegu ulic Mazurskiej i Partyzantów).

Pierwszy numer „Głosu Olsztyńskiego” (nadal drukowanego, podobnie jak „Wiadomości Olsztyńskie”, przez Olsztyńskie Zakłady Graficzne) trafił do czytelników 1 września 1951 roku.

Nieco wcześniej, bo 11 marca 1951 roku, powstała w Olsztynie nowa organizacja skupiająca dziennikarzy (w miejsce Związku Zawodowego Dziennikarzy RP) – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Zbigniew Wojakiewicz, będąc już członkiem SDP, zaczął organizowanie olsztyńskiego oddziału stowarzyszenia. Stało się to faktem 16 marca 1952 roku podczas zebrania organizacyjnego. Wyłoniono na nim władze oddziału, funkcje pierwszego prezesa ZO SDP w Olsztynie przyjął on – Zbigniew Wojakiewicz.

Trzeba przyznać, że teren na którym tworzył się nowy ład prasowy, nie należał do łatwych. W odróżnieniu od innych regionów Polski ten musiał być obsadzany przez dziennikarzy spoza Warmii i Mazur. Przybywała więc kadra dziennikarzy na ogół warszawskich, z tzw. nakazami pracy, a także czynni przed wojną zapaleńcy chcący przeżyć przygodę

pisarską wraz z osiedleńcami. Życie wszakże pokazało, że łatwiej było przedrzeć się warszawskiemu łowcy przygód przez meandry zależności, niż miejscowemu który wiedział zbyt wiele.

Do okresu wymuszonego milczenia, „oczywistej niewiedzy”, wruszenia ramion należy też postać niezwykła, powiązana z pracą w redakcji „Wiadomości Mazurskich” – Stanisława Szware-Bronikowskiego. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo i dziennikarstwo. Podczas okupacji uczestniczył w ruchu oporu ZWZ-AK. Był założycielem i redaktorem konspiracyjnych pism na Kielecczyźnie.

W latach 1945-46 działał w organizacji Wolność i Niezawisłość w woj. olsztyńskim, w roku 1946 był współzałożycielem „Wiadomości Mazurskich” – pierwszego dziennika Warmii i Mazur. Pełnił w nim m.in. funkcję administratora pisma.

*Słynny narożnik,
ul. Mazurska 1,
matecznik naszego
dziennikarstwa*



Mówi się o tym

Do wynajęcia?

Zima odeszła, nastalo wiosenne ciepło. Jest ślicznie. Oj, nie wszędzie! „Ktokolwiek będąc we fromborskiej stronie” przyzna, że perła, klejnot, ozdoba, Matka Kościołów – słowem katedra – przedstawia swym wnętrzem stan oplakany.

Po ścianach ciurkająca woda, podsuwane stalle, ołtarze, z obawy przed zawilgoceniem, stęchliżna. Wejście w loch, kryjący szczątki Mikołaja Kopernika, nie jest możliwe, z powodu skroplenia wody na wewnętrznej powierzchni szyby umożliwiającej (niekiedy) spoglądanie w głąb.

Na mensach ołtarzowych pysznia się, okryte kurzem, sztuczne kwiaty (!) w czymś, co ma udawać wazon. Wielkocenne palmy dopełniają obrazu wyjątkowej nędzy gustu i kultu bałaganu kogoś, kto wziął na siebie odpowiedzialność za opiekę nad tym, i to tak wyjątkowym kościołem.

Zakonnica napotkana w katedrze, a zapytana o przyczynę takiego stanu świątyni, odparła rzeczowo: – Wilgoć. W języku angielskim odróżnia się wilgoć zdrową od niezdrowej. Jak wytłumaczyć Wyspiarzom to, co ich zmysły odbierają. Przybyli tu, by podziwiać perłę, klejnot, etc. Wstyd mi, toteż się oddalam.

Wstyd zastępuje powoli złość. Dlaczego ja mam się wstydić? Czego – tylu zabytków, tylu rozdziałów z historii Polski, tylu kapeluszy kardynalskich i tiary papieskiej, tylu modłów jakie wznoszono z tego Wzgórza, Naszej Pani, Notre Dame? Mam się wstydić? Nie. Kto zawinił (a są to zawinięcia ciągnące się od lat!) powinien ponieść konsekwencje. Czy komus przyszłoby do głowy stawiać słoik po majonezie z wiązką chwałostów na ołtarzu Katedry Westminsterskiej? Może. Ale zarówno słoik, jak i „darczyńca” długo nie postalby na swoim miejscu.

A może by tak wynająć administrację Katedrą we Fromborku Szwedom? Sporo zabytków mają za morzem, to i docenią te, które tu jeszcze jako tako się trzymają.

Zastępca

Olsztyński Oddział SDP

→ 1

Sześć dekad naszego dziennikarstwa

Wkrótce aresztowany i więziony przez służby bezpieczeństwa. Podczas kolejnego aresztowania, w 1949 roku, uciekł i ukrywał się pod różnymi nazwiskami m.in. pod nazwiskiem Bronikowski, które potem dodał do nazwiska rodzowego. Pracował wówczas jako malarz-illustrator, fotograf i cieśla. Ponownie aresztowany w 1955 r., w sierpniu 1956 r. wyszedł na wolność. Kogo tu, w Olsztynie, darzył bezpieczną sympatią, z kim prowadził dyskusje, z kim się spierał? Czy ktoś ze swoich go zadenuncjował? A może pomógł w ucieczce?

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich – może jednak przypomnę w skrócie – powstało 11 marca 1951 roku, ze Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (założonego w 1944 roku). W organizacji tej głównie chodziło o dbałość o interesy zawodowe i doskonalenie umiejętności dziennikarzy (nagrody za osiągnięcia twórcze, działalność klubów twórczych), czuwanie nad etyką zawodową. Nie bez znaczenia jest fakt, iż odegrało ono przynajmniej dwa razy kluczową rolę w życiu Polski: w 1956, kiedy uczestniczyło w próbie demokratyzacji ustroju PRL i w latach 1980-1981, kiedy aktywnie współdziałało z „Solidarnością”.

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

Czas przyszły niedokonyany

Co nas czeka? – Ktoś zapyta.
Choć to prawda nieodkryta,
Nie ulegałbym pokusie,
By swą przyszłość poznać w ZUS-ie.
Zwłaszcza w roli emeryta.

Polityczni oratorzy

Tak się czasem zastanawiam,
Bo to sprawa jest ciekawa,
Skąd u naszych polityków,
Tyle jadu jest w języku?
Czy to im przyjemność sprawia?

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl

Prezes oddziału: Leszek Lik; olsztyn-prezes@sdp.pl (tel. 505-129-273);

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690) bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skraccania tekstów. Nakład 500 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A. O/Olsztyn 40124055981111000050316164



TO TU się zaczęło

I tu na podkreślenie zasługuje sylwetka pierwszego prezesa naszego SDP Zbigniewa Wojakiewicza, który po etapie olsztyńskim wkroczył w etap gdański. Tam (będąc naczelnym „Głosu Wybrzeża” i organizując popołudniówkę „Wieczór Wybrzeża”, po roku 1956) naraził się miejscowej władzy podejmując na łamach krytyczne teksty pod adresem tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W latach 1980-1981, także naszemu oddziałowi udało się nie zatracić aktywności we współdziałaniu z „Solidarnością”.

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego władze komunistyczne rozwiązały SDP, tworząc w jego miejsce prężące Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL. Od 1982 roku stowarzyszenie działało nielegalnie. W tym czasie – w wymiarze lokalnym – udawało się nam pomagać tym dziennikarzom, którzy na taką pomoc liczyli żyjąc w bardzo trudnych warunkach.

Po raz pierwszy, po latach utrzymywania tajemnicy, wyznać można, że główna siła pomocy rzeczowej i finansowej dla dziennikarzy płynęła ze strony Kościoła katolickiego (agencji warszawskie), nade wszystko z diecezji warmińskiej.

Co dla mnie znaczyła przynależność do SDP? Odczułem jej siłę i znaczenie podczas Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu SDP. To wówczas rozgrywały się sprawy najistotniejsze dla nas i dla Polski, to wtedy prezesem SDP został Stefan Bratkowski, a rozważana też była kandydatura Ryszarda Kapuścińskiego. To wtedy zaczęły się lokalne zjazdy w oddziałach (wybrano mnie prezesem OO

SDP), założony został NSZZ „Solidarność” przy olsztyńskich redakcjach prasowych. To wówczas tworzyliśmy zręby Olsztyńskiego Porozumienia Środowisk Twórczych i Naukowych. Odbywaliśmy regularne spotkania informacyjne w DŚT przy ul. Mickiewicza (tam też powstały zręby „Solidarności”). Potem było już coraz bardziej inaczej. Rozpadały się więzi, tworzyły powiązania grupy, kręgi. I ten proces przemian nie doczekał – jak na razie – opisania pozbawionego temperatury uczestnictwa. I nie doczeka, gdyż dokumenty, fotografie, opisy, protokoły, zostały zniszczone. Stał wojenny. Rok 1989. Nowe tytuły, nowe redakcje, nowi wydawcy, obcy wydawcy. Już nie nie będzie nawet przypominało tamtych czasów zapału, gorączki działania kiedy wszystko szło jak po maśle. Nie wiedzieliśmy, że jednak nie da się zrobić.

Jeszcze nie tak dawno dawałem wyraz przekonaniu, że zaistnienie kiedyś potrzeba organizowania się na nowo, stowarzyszenia dla bycia przekonany, że dziennikarstwo nie zatraciło się jeszcze. Jest czytelnikom potrzebne? A jest? Coraz mniej.

Krzysztof Panasik

Peregrynacje

Królewskie orły

Orzeł jako taki ma tyle znaczeń i symboli, że trudno by spisać nawet na wołowej skórze.

Przede wszystkim orzeł jest symbolem niebios i Słońca, ognia i pożaru, dnia i powietrza, burzy i błyskawicy, wody i wiatru; ale również mściciela Boga i Dnia Sądu, wiary, ducha i duszy, wróżby i wyroczni, modlitwy, chwały, geniuszu...

Już w starożytności orzeł stał się atrybutem greckiego boga bogów – Zeusa, a później rzymskiego Jowisza; i najdosłowniej symbolem władzy boskiej – piorunów i błyskawic trzymany w pazurach, jak przedstawiano na godłach i monetach rzymskich. Orzeł stał się niebawem apoteozą cesarstwa rzymskiego, ale ów symbol wywodził się z czasów babilońskich, co widać do dzisiaj na zachowanych rycinach i rzeźbach. Stąd w heraldyce rzymskiej stał się głównym symbolem legionów obok dzika, wilka, konia i Minotaura. Był przedstawiany z rozpostartymi skrzydłami, siedzący na pęku błyskawicy.

Nic więc dziwnego, że późniejsi władcy, zapatrzeni w kulturę Greków i Rzymian, również „zaprzęgli” orła w swoje heraldyczne upodobania: orły napoleońskiej Francji wzorowane były co do joty na orłach legionów rzymskich, o czym pisał Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu – „Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą

płyną” (a współcześnie na Francji napoleońskiej wzorował się Jean Bédel Bokassa – jedyny cesarz Cesarstwa Środkowoafrykańskiego 1966-1979).



Już od półlegendarnego bajkopisarza Ezopa (VI w p.n.e.) w literaturze personifikacyjnej lew stał się królem zwierząt, a orzeł awansował na króla ptaków; ale zacytuje tu Adama Naruszewicza (1733-96): „Póki świat będzie wiekować, krukom wrzeszczeć, a orłom gardzić i panować” – pisał w swej sielance „Do potwarców”.

Orzeł w chrześcijaństwie stał się atrybutem modlitwy i łaski, potęgi i sprawiedliwości boskiej, wiary i teologii; stał się również emblematem św. Jana Chrzciciela, Jana Ewangelisty (niekiedy z piórem lub kałamarzem w dziobie), św. Jana od Krzyża.

Dwugłowy orzeł, to przede wszystkim siła stwórcza i wszechwiedza: patrzy w przyszłość i w przeszłość; stał się również symbolem wielu królów, cesarzy, np. Austro-Węgier czy cesarskiej Rosji, o czym mimo wszystko powinniśmy pamiętać z historii, której byt w szkole dzisiaj ponownie się koreluje.

Jak również powinniśmy pamiętać o początkach herbu Polski – Orła Białego – które to godło powstawało gdzieś w XII-XIII wieku (nb. w literaturze przedstawiał ten okres Zbigniew Nienacki w powieści *Dagome iudex*), a wcześniej znany ów symbol z legendy o „Lechu, Czechu i Rusie”. Dziś, w koronie na głowie, Orzeł Biały jest nierozzerwalnym symbolem wolnej i niepodległej Polski, której święto obchodzimy 11 listopada.

Warto również przypomnieć z mitologii, że to właśnie orzeł wydziobywał wątrobę Prometeuszowi, posłany przez Zeusa, że ów wykradł im ogień i ofiarował go ludzkości. A przecież ostatnie badania paleontologów potwierdzają, że właśnie ów „wykradzony bogom ogień” – jest największym dobrodziejstwem w rozwoju cywilizacyjnym homo ludens; stąd gniew Zeusa. A dodajmy zdziwieni, że inne mitologie religijne o tym dobrodziejstwie dla ludzkości nie nie wspominają, prawda? I jak tu nie wspominać z sentymentem mitologii Greków i Rzymian, na której zbudowaliśmy naszą kulturę, naszą cywilizację...

Jednym słowem: symbolika orła jest naprawdę wieloraka i wieloznaczna.

Józef Jacek Rojek

Józef Jacek Rojek

Prolog

Po wielu latach i wielu upadkach,

Po latach górnych i po latach chmurnych –

Wracam do Ciebie, jak swego dzieciństwa;

Wracam rozpocząć, co jest rozpoczęte

Od dawien dawna, lecz trwożnie ukryte,

Jakby się bało wrogich krzyków tłumów –

Gdy wiedli Pana znowu ukrzyżować

Na swą Golgotę, która wciąż złowrogo

Nam tu się chełpi w słowach i uczynkach.

Lecz teraz, Panie, pozwól znowu wrócić

Na tamte pola, łąki kwiatów pełne

Z mego dzieciństwa. Ufny wiarą w siebie,

Bym mógł odnaleźć, co się zagubiło

W tym stogu siana, zwanym co dnia – życiem.

Trybunał w Strasburgu po stronie dziennikarza

Od 1 maja 1993 roku, możemy skarżyć się na działanie władz Państwa Polskiego. Skargi kierujemy do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka pod adres: The Registrar, European Court of Human Rights, Council of Europe, F-67075 Strasbourg Cedex, Francja.

Polacy skrzętnie korzystają z takich możliwości. Piszą skargi i wygrywają. Po Olsztynie chodzi przynajmniej kilku obywateli, którym Trybunał w Strasburgu przyznał rację. Od pewnego czasu należy też do nich Przemysław Kaperzyński, były redaktor

naczelny lokalnego niezależnego tygodnika „Iławski Tydzień”.

W październiku 2005 roku opublikował artykuł dotyczący kanalizacji w gminie Iława. Według autora, sytuacja sanitarna mogła być poważnym zagrożeniem dla zdrowia, a władze gminy szukały rozwiązania problemu w sposób powolny i niekompetentny. Wójt zażądał sprostowania, ale Przemysław Kaperzyński odmówił. Sprawa trafiła do sądu, który nakazał opublikowanie sprostowania. Gdy dziennikarz tego nie uczynił, sąd karny w Elblągu wymierzył mu karę czterech miesięcy poza-

wienia wolności z warunkowym zawieszeniem na dwa lata oraz orzekł zakaz wykonywania zawodu dziennikarza przez dwa lata.

Dziennikarz, powołując się na art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, zwrócił się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ten uznał, że skazanie dziennikarza było złamaniem tegoż artykułu, zwłaszcza jeśli chodzi o wolność słowa. Trybunał skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia przed polskim sądem, przyznał 3 tysiące euro słusznego zadośćuczynienia, które wypłaci Skarb Państwa oraz

zwrot kosztów. Z treści Orzeczenia wynika, że jeden sędzia Trybunału złożył zdanie odrębne.

– Na pieniądzech mi nie zależy, dla mnie najważniejsza jest satysfakcja i rehabilitacja. Do zawodu dziennikarza już nie powrócę – zapowiedział na antenie Radia Olsztyn Przemysław Kaperzyński.

Czy ostatecznie dojdzie do ponownej rozprawy sądowej? Co będzie, jeśli niezawisły polski sąd utrzyma swój wyrok w mocy? Taka możliwość przecież istnieje. To już sprawa na kolejną publikację.

Mirosław Rogalski

Stefan Knapp wyjdzie z ukrycia?

Artystyczny przedmiot pożądania

Andrzej Dramiński

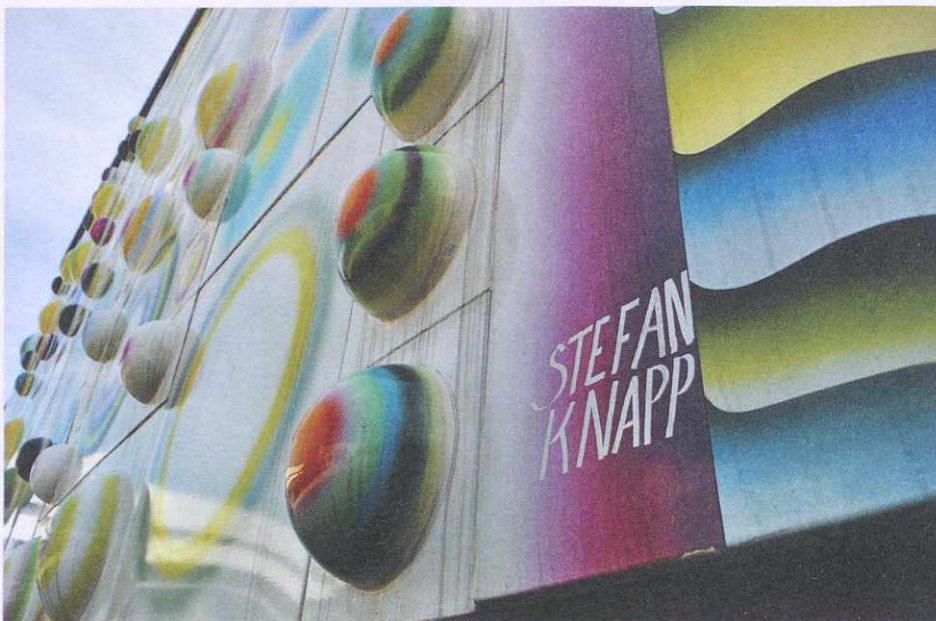
Każde z miast: Toruń i Olsztyn dostało według zasług. Zasług wobec osoby Kopernika. Na rok 1973, rok pięćsetnej rocznicy urodzin genialnego astronoma Stefan Knapp, polski artysta-wygnaniec, malarz mieszkający w Londynie, zaoferował swoje prace. Opatentował technikę malowania emalią metalu dużych konstrukcji malarskich jako dekoracji architektonicznej budynków użyteczności publicznej.

Aula toruńskiego uniwersytetu, wszakże jego imienia, została przyozdobiona bardzo dużą, bo 7 metrów na 10 metrów dekoracyjną kompozycją – paneau. A na niej znalazł się nie tylko zegar z portretem Mikołaja Kopernika. Swą niezwykłą kolorystyką cieszą w niezwykły sposób oczy płyty jako odbicie symboliki ciał niebieskich – gwiazdozbioru.

Toruńskie paneau – podkreślmy – zna nie tylko każdy student UMK. Stało się także znakiem rozpoznawczym tej uczelni i miasta. Niewątpliwie jest piękne i stanowi silny, niezapomniany akcent pięćsetlecia urodzin Astronoma. Zwraca nań uwagę każdy przybysz i turysta, który znajdzie się w Toruniu na Bielanych, by oglądać nowoczesny campus uniwersytecki. Tym bardziej, że istnieje przy zbiegu kilku ulic, stanowiąc wspałałe uzupełnienie przestrzennej kompozycji.



Portret Mikołaja Kopernika z zakątka korytarza



Panneau w atrium BWA

I nic dziwnego, że Toruń szczydzi się, tym niezwykłym darem, dziełem Polaka, którego los rzucił na daleką wyspę. W tym samym 1973 roku Stefan Knapp, jako jedyny Polak w historii otrzymał Nagrodę im. Winstona Churchilla. Był jednym z najbardziej znanych polskich artystów w Wielkiej Brytanii.

W Toruniu Kopernik się tylko urodził. W wieku kilkunastu lat opuścił miasto na zawsze. To wszystko, czego dokonał stało się poza Toruniem. W Olsztynie nie tylko mieszkał na zamku, bronił go przed Krzyżakami, skutecznie i profesjonalnie zarządzał powierzonymi mu dobrami kapituły warmińskiej, napisał

traktat jak to zły pieniądz wypiera dobry. Ale rozpoczął tu swoje niezwykle, naukowe zainteresowania. Nieprzypadkowo na ścianie północnego skrzydła olsztyńskiego zamku wykonał własnoręcznie tablicę astronomiczną pomocną mu w badaniu zjawiska, gdy dzień jest równy nocy. To w Olsztynie rozpoczął pisanie swojego wiekopomnego dzieła „De revolutionibus...”, co potwierdzają źródła historyczne.

Tenże Stefan Knapp ofiarował także Olsztynowi na Kopernikowskie 500-lecie swoją kolorową pracę. Tyle, że mniejszą od toruńskiej i nie tak jednoznacznie symboliczną jak w Toruniu. Na wschodniej ścianie atrium Biura Wy-

staw Artystycznych przy Alei Marszałka Piłsudskiego umieszczono jego kompozycję, która nie zwraca na siebie zbyt dużej uwagi. Celowo pisaliśmy o turystach, którzy musieliby poświęcić wiele trudu by do niej dotrzeć.

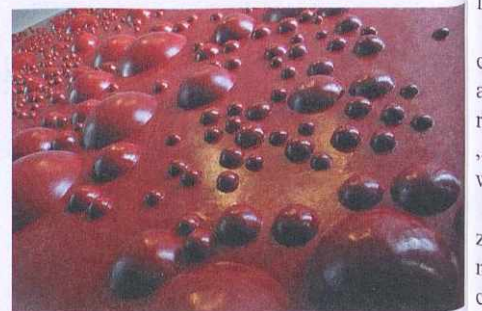
Jeśli dodać, że wejście do BWA do chwili otwarcia galerii zamknięte jest wielką kratą, to dzieło Knappa jest w pewnym sensie uwięzione. I dla Olsztyna stracone. Nie jest żadnym symbolem. Właściwie, to poza niewielką liczbą zainteresowanych osób wszyscy o nim już dawno zapomnieli.

I wcale nie wylewamy żalu, lecz chcemy pokazać jak prawie ten sam pomysł został zrealizowany w Toruniu, mieście naturalnych urodzin Kopernika, a jak w Olsztynie, mieście urodzin teorii heliocentrycznej. To tu zupełnie został zatracony jej wymiar, nie wspominając o artystycznym pożądaniu oglądania go. W Olsztynie oglądać się go nie da.

Wspomnijmy jeszcze, bo to potwierdza z kolei naszą teorię, iż Stefan Knapp wykonał tę samą techniką portret genialnego astronoma. W Toruniu ozdabia on foyer auli, każdy się nań natknie i zwraca uwagę podczas ważnych uroczystości. W Olsztynie też jest portret Kopernika ofiarowany przez Stefana Knappa. Ale gdzie? Konia z rzędem temu, kto wie. Owszem znajduje się w Planetarium, za rogiem w wewnętrznym korytarzyku, gdzie urzędują pracownicy planetarium. I właściwie tylko oni go oglądają. Cóż, w Toruniu dzieło Stefana Knappa cieszy oko i zwraca na siebie uwagę, w Olsztynie znaleźć go prawie nie sposób.

W 2013 roku kolejne rocznice Kopernika. Zamiast gdybać wyróżnijmy nasze wyjątkowe miasto tak, jak przystało miejscu narodzin teorii heliocentrycznej. Z niej przecież dopiero w naszej epoce świat zaczyna w pełni korzystać eksplorując przestrzeń kosmiczną. Tak, by turystom uzmysłowić, że w Olsztynie nie tylko artyzm jest na odpowiednio wysokim poziomie, ale że są tu ludzie z głową.

fot. Grzegorz Wadowski



Czy ta ściana jest też autorstwa Stefana Knappa?

Muszę się powtórzyć: Wołosa uwielbiają tłumy. Tak już pisałem i tak wypada powiedzieć po kolejnym wernisżu prac Aleksandra Wołosa w Galerii Rynek.

a Wołosa uwielbiają tłumy



fot. Mirosław Rogalski

Istotnie – lubią go

Była to ósma ekspozycja artysty w MOK, szósta w tej galerii i (jeśli dobrze liczyć) sześćdziesiąta indywidualna wystawa olsztyńskiego karykaturzysty, rzeźbiarza, grafika

i malarza Tym razem swą wystawę malarstwa Aleksander Wołosa zatytułował: „Aqua et Flora”. Pokazał na niej wyłącznie swe malarstwo olejne. Samouk, znany przede wszystkim z kary-

atur, udowodnił, że w sztukach plastycznych potrafi wszystko. A podkreślę, że w tej dziedzinie jest zupełnym samoukiem. Nie stroni od dziennikarstwa. Jego droga artystyczna i publicystyczna zaczęła się w 1955 roku w „Życiu Kortowa”. Niedawno zamieścił cykl wspomnień z tamtych lat w naszym miesięczniku społeczno-kulturalnym „Bez Wierszówki”.

Nie będę szczegółowo opisywał poczyną Aleksandra, bo uczyniono to wielokrotnie przy okazji Jego licznych wystaw. Odkrywczo zauważę, że na wernisżu obecni byli wszyscy: dawni szefowie i profesorowie, koledzy ze studiów i studenci, koledzy po pędzlu i piórze, wielbiciele i koneserzy. Nie zauważyłem ani jednego malkontenta, bo takich wokół Wołosa nie ma. Wszyscy wygłaszali peany.

Perspektywicznie postąpił Zbyszek Piszczako, nasz kolega z SDP, dzielący z Aleksandrem satyryczne spojrzenie na świat. Na wernisaż przybył ze swym synkiem. Pewnie po to, by malec nabywał obycia w artystycznym świecie.

Oto recenzja, którą wygłosiła dobrze znana mi koneserka, moja Żona Barbara: – A ja myślałam, że to będzie retrospektywa. Tymczasem – popatrz – same „nówki”. Ile w tym człowieku energii. Kiedy na to (emeryt) ma czas? Wyraźnie widać, że Wena Go nie opuszcza.

Aleksandrze! Dziękujemy. Do spotkania na kolejnym wernisżu. Miło jest bowiem obcować z Twą Sztuką. Miło jest spotkać się z Tobą, wiecznie uśmiechniętym. Miło jest spotkać się z Twymi Przyjaciółmi, tak samo sympatycznymi jak Ty. I jeszcze do tego bonus w pakiecie – lampka wina za Twoje Zdrowie!

Zebrał: Mirosław Rogalski

Kapliczki nasze zwyczajne

Przerwana modlitwa

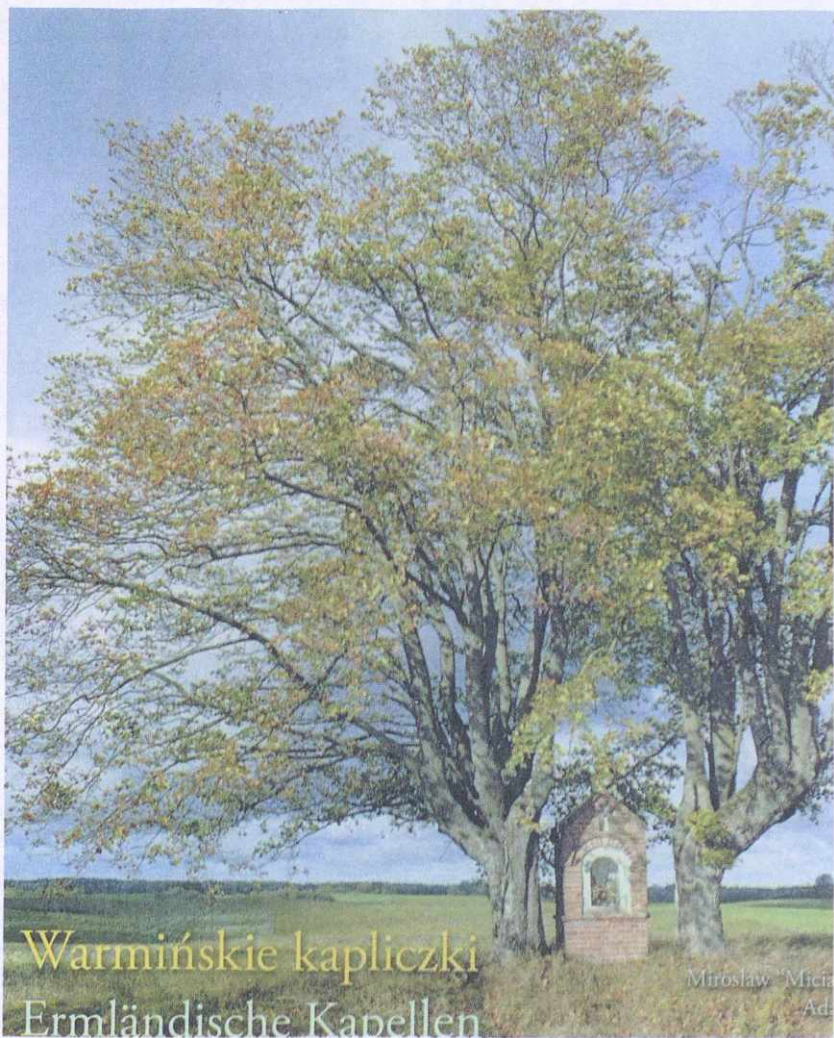
Nakładem Autora ukazała się cz. I albumu „Kapliczki warmińskie” – Mirosława „Mici” Bojenko i Adama Boscha. I odetchnąłem z ulgą. Nie ma w tym albumie wymądrzania się, nie ma tuzinkowego spoglądania na nie, nie ma wygrzebanych z ziemi aktów erekcyjnych, wspomnień, nie ma wierszy, modlitw, rozpaczy z powodu zniszczenia niektórych, bezpowrotnego braku innych. Ale to nie znaczy, że tego brakuje. Nie! Na tym polega wielka wartość tego albumu, że to wszystko zaczyna istnieć, kiedy tylko spogląda się na te dzieła sztuki.

Jest w nich przerwana modlitwa, bo współcześnie „nie wypada” chodzić pod krzyż, skrzykiwać się na „majowe”, ronić łzę po zmarłym z tej wsi. Ale czyjaś ręka bukiet ułoży u stóp Świętego, omiecie pajęczyny, szybę przetrze, nawet wnękę pobiel. Inna, bardziej kosmata, zabierze Świętemu jego świętość i nazwie swój czyn kolekcjonerstwem. Burza obali przykapliczkowe drzewo, a czyn niecny zabierze je na opał.

Skąd się wzięły kapliczki na Warmii? Nasz nieżyjący mentor wioskowy utrzymywał, że przyszły z lodowcem, albo i wcześniej. Autorzy albumu podają, że „około 1920 roku na Warmii istniało około 1350 kapliczek”. Mirosław „Micia” Bojenko ma swoją ulubioną kapliczkę z Różynki wtuloną pomiędzy dłonie dwóch drzew.

Można sobie wybrać jakąś i o nią się troszczyć, wraz z mieszkańcami pobliskiej wsi, którym nie będzie wypadało migać się przed konieczną reperacją. Albo modlitwą za tych, co to cudo niegdyś wzniesli, a pamięć zaginęła.

kaj



Warmińskie kapliczki
Ermländische Kapellen

Mirosław „Micia”
Ad

Portretowanie w konkursie

SENIORZY ŻYJĄ WŚRÓD NAS



Starzenie się jest procesem naturalnym, związanym z utratą sił fizycznych i spadkiem formy psychicznej. Jednak dzięki wprowadzeniu do codziennego życia zasad higieny, racjonalnego odżywiania się oraz postępom medycyny, osoby starsze, niegdyś schorowane i „bezproduktywne”, cieszą się obecnie w miarę dobrym zdrowiem i mogą znacznie dłużej niż kiedyś pełnić różne role społeczne.

Już teraz seniorzy stanowią jedną trzecią społeczeństwa. Do roku 2030 wskaźnik ten ma osiągnąć poziom 40 proc.. Zatem prawie co drugi mieszkaniec Europy będzie wtedy w wieku dziś jeszcze określanym mianem: „późnego”.

Rok 2012 ogłoszono Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. I chodzi tu nie tylko o tak zwaną „godną starość”. Ważnym powodem aktywizacji tej grupy społecznej jest konieczność „utrzymania w ruchu” gospodarki. Skoro żyjemy coraz dłużej, to coraz więcej przedstawicieli tzw. trzeciego pokolenia musi nadal pełnić różne role zawodowe. Nie bez znaczenia przy tym jest możliwość wykorzystania umiejętności doświadczonych pracowników, którym warto powierzać odpowiedzialne stanowiska.

Uniwersytety w sieci

Senat RP ustanowił rok 2012 Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Tym samym kształcenie osób dojrzałych podniesiono w Polsce do rangi rządowego zadania administracji publicznej, objętego systemowym wsparciem ze strony państwa. W Polsce pręźnie rozwija się sieć takich uniwersytetów, które prowadzą zajęcia sportowe, komputerowe, językowe, teatralne, taneczne itp., często współfinansowane ze środków Unii Europejskiej. W samym Olsztynie działają trzy takie placówki już od siedemnastu lat: Warmińsko-Mazurski UTW, od prawie czterech idąca w jego ślady Akademia Trzeciego Wieku przy Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie oraz – zainicjowana przez ATW przy MOK – Jarrowa Akademia Trzeciego Wieku,



nabierają pewności siebie, wręcz wigoru

foto: MOPS

która niedawno zakończyła pierwszy rok działalności.

Czesław Wojniusz, prezes ATW przy MOK, uczestniczył w marcowym Kongresie Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Warszawie, pod Honorowym Patronatem Pierwszej Damy Rzeczypospolitej Anny Komorowskiej. Oprócz niej obrady kongresu zaszczylił też premier RP Donald Tusk, który osobiście przywitał zebranych.

– Świadczy to o znaczeniu, jakie najwyższe władze państwowe przywiązują do roli seniorów w życiu Polski – mówi Czesław Wojniusz. – Ruch UTW jest bardzo silny. Niemal czterysta placówek skupia niemal osiemdziesiąt tysięcy osób. To jest potężny elektorat, z którym partie polityczne zaczynają się liczyć.

Federacja Organizacji Społecznych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSA zrzesza czterdzieści organizacji działających w zakresie pomocy społecznej i socjalnej. FOSA była inicjatorką powołania Sieci Organizacji Seniorów Warmii i Mazur, która skupiła ponad dwadzieścia organizacji i instytucji pracujących na rzecz seniorów.

– Doprowadziliśmy wspólnie z Urzędem Marszałkowskim i szeroką koalicją do powstania Wojewódzkiego Programu Na Rzecz Osób Starszych. Prowadzimy też Akademię Trzeciego Wieku Warmii i Mazur – swoistą płaszczyznę edukacyjną otwartą na wszystkich. Ponadto FOSA podjęła współpracę z UTW z całego województwa. – mówi Bartłomiej Głuszak, prezes Federacji. Przy FOSA działa też Rzecznik Praw Osób Starszych.

Jak w domu

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Olsztynie prowadzi m.in. osiem Dziennych Domów Pomocy Społecznej. Ich zadaniem jest także aktywizacja osób starszych, tak by były jak najdłużej w miarę samodzielne i nie musiały korzystać z pomocy całodobowych domów opieki. – W Domach tych prowadzimy wysoko rozwiniętą rehabilitację społeczną – mówi Jolanta Bielska, kierownik DDPS Dla Osób Chorych na Cukrzycę przy ul. Piłsudskiego w Olsztynie. – Nasi podopieczni przychodzą do nas często w bardzo złym stanie psychicznym, nie-

kiedy wręcz w depresji. Potem nawiązują tu nowe relacje społeczne, mają wiele nowych koleżanek i kolegów. Zupełnie inaczej patrzą na świat, jest w nich o wiele więcej radości życia, nabierają pewności siebie, wręcz wigoru.

W Europejskim Roku Aktywności Osób Starszych podejmowane są różnego rodzaju inicjatywy aktywizujące seniorów i zachęcające młodsze pokolenia do korzystania z ich wiedzy i doświadczenia. Jednym z takich przedsięwzięć jest projekt Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich: „Seniorzy Żyją Wśród Nas”, realizowa-

ny przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Oznacza to, iż mieszkańcy Olsztyna i powiatu olsztyńskiego, w tym uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, zostali zaproszeni do wzięcia udziału w konkursie „Portret Seniora”. Ma to być reportaż/opowiadanie/portret literacki tekst publicystyczny o maksymalnej objętości dwóch stron A4, poruszający się w kręgu problemów ważnych dla tej grupy wiekowej. Każda szkoła może przysłać trzy prace. Oprócz uczniów do udziału w konkursie zapraszamy też osoby dorosłe, niezwiązane zawodowo z dziennikarstwem.

Więcej informacji na temat Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych oraz naszego konkursu znajdą Państwo w kolejnych numerach miesięcznika „Bez Wierszówki”. Konkurs będzie też ogłoszony publicznie na łamach gazet ukazujących się w powiecie olsztyńskim.

Lukasz Czarnecki-Pacyński
Koordynator projektu
„Seniorzy Żyją Wśród Nas”

Jest twórcą olsztyńskiego oddziału Telewizji Polskiej. Zaczynał jako korespondent telewizyjny z naszego miasta. Był również szefem gdańskiego oddziału TVP, a później nadzorował pracę wszystkich telewizyjnych struktur regionalnych. Miał swój własny program telewizyjny „Mistrzowie współczesnego kina” (w TVP 2). W dalszym ciągu aktywnie działa w mediach. Między innymi jest członkiem Akademii Telewizyjnej i wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej Radia Olsztyn.

Bogumił Osiński – pasjonat kina

Gdyby ktoś kiedyś pisał Twoją biografię i zatytułował ją Bogumił Osiński – człowiek telewizji, to czy byłby to dobry tytuł?

W dużej mierze tak, chociaż przede wszystkim uważam się za człowieka kina, które było, jest i będzie moją wielką pasją, chyba już do końca życia. Poza tym posiadam kwalifikacje zawodowe do uprawiania właśnie takiej profesji. Ukończyłem filmoznawstwo. Tak się złożyło, że w czasie mojej kariery zawodowej zawsze gdzieś opierałem się o szczebelek z napisem kino. Pracując w telewizji, w 1994 roku, jako pierwszy polski dziennikarz telewizyjny poleciałem do Hollywood relacjonować galę wręczenia Oskarów. Wtedy „Lista Schindlera” została obsypana Oskarami a Polacy współpracujący ze Spielbergiem również otrzymali statuetki. To był Janusz Kamiński (pierwszy Oskar za zdjęcia), Ewa Braun (za kostiumy), Allan Starski (za scenografię).

To może dlatego Akademia przyznała Polakom te nagrody, aby podnieść rangę Twojej pierwszej dziennikarskiej wizyty w Hollywood?

(śmiech) To była długa, ciernista droga. W roku 1988 byłem na ceremonii wręczenia Złotych Globów i zobaczyłem to wszystko, co się dzieje wokół tego wydarzenia. Pomyślałem sobie wtedy, coż to za obłęd musi panować w Los Angeles, kiedy odbywają się Oscary. Zacząłem marzyć o tym, żeby tam pojechać. Pisałem listy do Akademii o akredytację, ale przez wiele lat przychodziła odmowa. Nie ustępowałem i kiedy w styczniu 1994 roku ogłoszono nominację i znalazła się tam czwórka Polaków (oprócz nagrodzonej trójki nominowana była także Anna Sheppard – za kostiumy) poczułem się pewnie. W końcu akredytację otrzymałem. Przy jej odbieraniu pogratulowano mi uporu.

W takim razie powiedz mi, kiedy wreszcie polski film otrzyma Oscara?

Myślę, że gdyby wśród tegorocznych nominowanych była „Róża” (Wojciecha Smarzowskiego) miałyby większe szanse niż „W ciemności” Agnieszki Hol-

land. Źle trafiła, bo miała za konkurenta znakomity film irański. Poza tym, niestety o wszystkim decydują pieniądze. Pieniądze przeznaczane na promocję. Żeby dotrzeć do 7 tys. członków Akademii, trzeba użyć olbrzymich środków. Działa też różnego rodzaju lobby, np. polityczne. To jest konglomerat różnego rodzaju spraw, które mają wpływ na taką lub inną decyzję. Pamiętajmy, że nieprzychylna dyskusja nad naszym filmem zaczęła się już w Polsce.

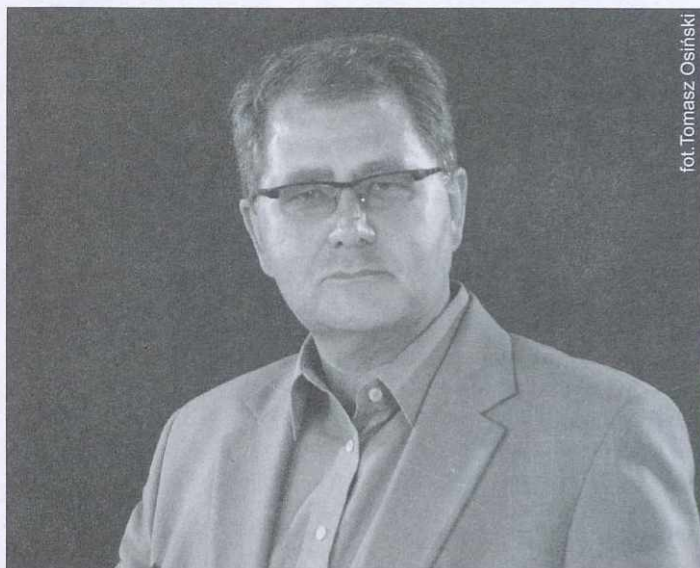
Film jest Twoją pasją, ale dużą cześć swojego dotychczasowego zawodowego życia oddałeś telewizji. Czy kiedy bywasz w olsztyńskim oddziale TVP nie ścisła Cię w dolku, bo jesteś przecież jego twórcą?

Trochę ścisła, ale na szczęście są tam ludzie, którzy pamiętają o tym, że przyłożyłem rękę do tego, aby telewizja tu powstała. W sytuacjach zawodowych, często jestem proszony o porady. Poza tym jestem członkiem Akademii Telewizyjnej i co jakiś czas szkole przyszytych adeptów sztuki telewizyjnej.

W takim razie opowiedz, w jaki sposób doszło do powstania olsztyńskiego oddziału TVP?

Swego czasu w Olsztynie był tylko korespondent Telewizji Polskiej. Był nim śp. Stanisław Pawliczak. Świetny dziennikarz i sprawozdawca sportowy. Po jego przedwczesnej śmierci zaczęto się zastanawiać, kto może go zastąpić. Decydenci doszli do wniosku, że to nie może być tylko dziennikarz, ale ktoś, kto potrafi posługiwać się językiem obrazu. Ponieważ już wtedy działałem w amatorskim klubie filmowym „Grunwald” (robiłem tam filmy, zdobywałem jakieś nagrody itd.), sięgnięto po mnie. Trochę się tego bałem, postanowiłem jednak spróbować i tak to się zaczęło.

Początkowo przez wiele lat pracowałem z operatorem Januszem Ulatowskim i doszliśmy do wniosku, że to jest zbyt wspaniały region, żeby przekazywać tylko krótkie informacje. Wspólnie z ówczesnym wojewodą (Januszem Lorenцем) i posłanką Ireną Petryną,



fot. Tomasz Osiński

Kino było, jest i będzie jego wielką pasją

którzy mnie wspierali w tych staniach, jeździliśmy do Warszawy i wydeptywaliśmy różne ścieżki.

Niestety ustawa pozwalała tylko na 12 oddziałów telewizyjnych. Prezesem telewizji był wtedy Ryszard Miazek, który wpadł na pomysł obejścia tej ustawy i powołanie w Olsztynie Filii ośrodka w Gdańsku. I tak to się zaczęło.

Doszukałem się informacji, że byłeś najdłużej ze wszystkich dyrektorów w Polsce, bo aż 3 kadencje (10 lat) szefem oddziału telewizji (w Gdańsku)?

A to nawet tego nie wiedziałem. Tak się złożyło, że kiedy ogłoszono w Gdańsku konkurs na dyrektora oddziału, zgłosiłem swoją kandydaturę. Ludzie mnie namówili, że gdybym wygrał ten konkurs i poszedł do Gdańska, to dałbym szansę Olsztynowi na stworzenie struktury organizacyjnej z prawdziwego zdarzenia. W ramach tego konkursu musiałem przedstawić koncepcję kierowania ośrodkiem Gdańskim, ale sporą część tego opracowania poświęciłem założeniu, że w Olsztynie rozwinie się filia telewizji Gdańsk. Chodziło o wybudowanie studia, zainwestowanie w sprzęt, aby olsztyńska telewizja mogła nadawać swój program, niezależnie od anteny gdańskiej. I kiedy zostałem w 1996 roku dyrektorem w Gdańsku, miałem dwa zadania do zrealizowania. Dźwignąć programowo

Gdańsk i stworzyć strukturę organizacyjną w Olsztynie.

Po dyrektorowaniu w Gdańsku, awansowałeś do Warszawy, ale Olsztyn był chyba w dalszym ciągu Twoim oczkiem w głowie?

W 2006 roku ówczesny prezes telewizji Jan Dworak zaproponował mi stanowisko specjalisty do spraw oddziałów terenowych. Nadzorowałem wszystkie ośrodki regionalne. Było ich wtedy szesnaście. Zrobiłem taki przegląd merytoryczny ich działalności. Olsztyński oddział plasował się w górnej strefie. Mówię to bez kumoterstwa, bo nie tylko ja byłem ocenającym. Ze współpracy ze mną zrezygnował jednak prezes Bronisław Wildstein.

Czy zdarza się, że jeszcze ktoś zadzwoni i poprosi Cię o radę?

Bardzo często i nie tylko z Telewizji Olsztyn. Jestem też zapraszany do różnych gremiów. Ostatnio oceniałem kandydatów na prezenterów do TVP Info. Wielu ludzi (zwłaszcza po politologii) marzy o karierze w mediach elektronicznych. Poza tym od czterech lat jestem dyrektorem Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Jest to unikatowa rzecz w skali Europejskiej. Żadna telewizja publiczna nie ma takiego festiwalu.

**Dziękuję za rozmowę:
Andrzej Zb. Brzozowski**

Świadomi twórcy informacji

Czas na dobre studia

Marta Gawrońska

Żyjemy w specyficznych czasach. Czasach zmian, postępującej globalizacji i technicyzacji, łączenia się i przenikania trendów oraz tendencji. Zacierają się różnice pomiędzy lokalnym i globalnym układem odniesień. Zmieniają się potrzeby i styl funkcjonowania społeczeństw. Studiowanie stało się jedną z głównych aktywności w życiu nie tylko młodego człowieka.

W dobie „szumu informacyjnego” wzrasta zapotrzebowanie na rzetelnych, świadomych i odpowiedzialnych twórców informacji (dziennikarzy), jak też rejestratorów „wizji” (grafików, animatorów kultury). Aby informację przekazać, trzeba ją posiadać, aby przekazać informację właściwie, trzeba posiadać wiedzę na temat jej właściwego przekazywania.

Na przykład studia licencjackie na kierunku Kulturoznawstwo mają charakter humanistyczny i są adresowane do osób zainteresowanych „szeroko pojętą” wiedzą o kulturze. Kształcenie na tym multidyscyplinarnym kierunku skierowane jest do humanistów, regionalistów, dziennikarzy i do wszystkich osób, które związane są z szeroko rozumianą przestrzenią kulturową i medialną. Jedną z ciekawszych specjalności, na kierunku Kulturoznawstwo (można ją studiować w Olsztyńskiej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania im. Prof. T. Kotarbińskiego), jest Dziennikarstwo i monitoring medialny. U podstaw tej specjalności, leży wiedza dotycząca krytycznej oceny zjawisk występujących na rynku mediów, a także działań



Oni już wybrali

z zakresu doradztwa (etykieta, sztuka dyplomacji, komunikacja interpersonalna, PR), w redakcjach, radiu i telewizji, agencjach reklamowych, domach medialnych. Kolejną specjalnością na Kulturoznaw-

stwie zapewniającą wieloaspektowe perspektywy zawodowe jest Grafika projektowa (OWSiIZ). W ramach tej specjalności student zdobywa umiejętności w zakresie projektowania i realizacji różnych

form rejestracji zjawisk dotyczących kultury współczesnej m.in. opracowywania grafiki na potrzeby stron WWW, obróbki zdjęć, przygotowywania materiałów reklamowych, składu i łamania tekstu.



OLSZTYŃSKA WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
IM. PROF. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

ul. Artyleryjska 3c 10-165 Olsztyn

tel. 89 534 32 03

fax 89 534 33 20

e-mail: owsiiz@owsiiz.edu.plweb: www.owsiiz.edu.plfb: www.facebook.com/OWSiIZ.Olsztyn

WIEDZA I PRESTIŻ!
„KOTARBIŃSKI”

DLA WAS STAJEMY SIĘ CORAZ LEPSI!
5 UCZELNIA W KRAJU

* WEDŁUG RANKINGU SZKÓŁ WYŻSZYCH 2011 - DZIENNIKA „RZECZPOSPOLITA” ORAZ MAGAZYNU EDUKACYJNEGO „PERSPEKTYWY”

Pros

N

Obdar
optym
znają
lowskTer
ku kam
niałej
się w
dem „K
O swo
i polsk
na Wa
w Domrzać, w
ska prz
sku, m
ściągna
niezwy
o swym

Prz

Kie

z wielk
wiadał
dzie, o
wiła po
niałej p
z pobły
cych si
stych p
cona po
a tam je
odnalez
dysława
Zobszy na o
pis „Ks
zdała so
czeka. P
przezna
ła się, g
na – już
i Wojtel
miernej,
nym z
mały ch
od prog
kę!” Du
szkola, a
wykorzy
Inne dzi